

Morgan Dane #1

 editioblack

PROŚ O WYBA CZENIE

MELINDA
LEIGH

Tytuł oryginału: Say You're Sorry (Morgan Dane #1)

Tłumaczenie: Olga Kwiecień

Cover Design by becker and mayer LLC

ISBN: 978-83-283-5351-0

Text copyright © 2017 Melinda Leigh

All rights reserved.

No part of this book may be reproduced, or stored in a retrieval system, or transmitted in any form or by any means, electronic, mechanical, photocopying recording, or otherwise, without express written permission of the publisher.

Amazon, the Amazon logo, and Montlake Romance are trademarks of Amazon.com, Inc., or its affiliates.

This edition is made possible under a license arrangement originating with Amazon Publishing, www.apub.com, in collaboration with Graal, SP. Z. O. O.

Polish edition copyright © 2019 by Helion SA

All rights reserved.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz Helion SA dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz Helion SA nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Helion SA

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

Rozdział 1.

Ciemność.

Tessa bała się jej przez większość swojego życia. Odkąd sięgała pamięcią, kładła się do łóżka z lękiem, zaglądała wcześniej pod łóżko, sprawdzała, czy lampka nocna na pewno działa.

Tak jakby żarówka, dająca tyle światła co zapalona zapalka, mogła odegnać jej koszmary.

Jednak dzisiaj modliła się o najczarniejszą z nocy, o to, aby księżyc pozostał ukryty za przesuwanymi się po niebie chmurami, aby cienie sprawiły, że stanie się niewidzialna.

Ciemność stanęła po jej stronie. Płuca Tessy krzyczały o tlen, w głowie jej się kręciło, gdy biegła w objęcia mroku. To, co kiedyś budziło jej największy lęk, teraz mogło ją ocalić. Przynieść cud.

Utrzymać ją przy życiu dostatecznie długo, aby weszło słońce.

— Tsssso... — Głos niósł się po lesie. — Nie uciekniesz.

Gdzie on jest?

Iglaste gałęzie chwyciły ją za ramiona i drapały po twarzy, gdy mknęła niczym spłoszona łania. Jej serce wybijało gorączkowe staccato ściganej zwierzyny. Zwolniła, gdy jej ciało zaczęło protestować bólem rzadko używanych mięśni. Minęła zwęglony kikut drzewa, którego poczerniałe gałęzie wyciągały się ku niebu niczym poparzona dłoń. Schroniła się pod zwisającymi gałęziami dębu. Kora drapała ją w plecy, gdy przycisnęła się do pnia, nasłuchując.

Dokąd poszedł?

Usłyszała bzyczenie komara przy twarzy. Z prawej strony dochodziły ją odgłosy lasu, który otaczał jezioro. Panująca nocna cisza wyostrzyła jej zmysły. Żaby rechotały, grały świerszcze. W pobliżu przemknęło przez

poszycie jakieś niewielkie i lekkie zwierzątko. Powietrze było gęste od zapachu sosen, wody z jeziora i strachu.

Nie po raz pierwszy pożałowała, że nie może się skurczyć i schować w mysiej dziurze.

Uhuuu! Na gałęzi nad jej głową wylądowała sowa.

Tessa przestraszyła się i z ust wyrwał się jej stłumiony okrzyk. Zakryła otwarte usta dłonią. Z palców spływał jej jakiś płyn. Uniosła dłoń i zobaczyła, że jest mokra od łez — i krwi. Dotknęła kącika ust, gdzie uderzenie pięścią zostawiło pęknięcie. Inne części jej twarzy i ciała bolały ją od tego, co zrobił jej na polanie, zanim udało się jej kopnąć go w krocze.

Wtedy ją puścił, a ona rzuciła się do ślepej ucieczki.

Sowa poderwała się z gałęzi, powolnymi ruchami skrzydeł wznosząc się w górę w stronę prześwitu w koronach drzew. Chmury rozproszyły się i przebiło się między nimi światło księżyca. Przez chwilę widziała sylwetkę drapieżnika na tle nieba. Potem sowa odleciała.

Tessa ześlizgnęła się po pniu drzewa i przysiadła na piętach.

Mimo że wrześnieowa noc była chłodna, czuła, jak w płucach ją pali, tak jakby wdychała gaz lub połknęła płomień. Dyszała ciężko: ten dźwięk rozlegał się echem i wydawał się nieść na kilometry pomiędzy drzewami.

Cicho!

Usłyszy ją. Była w kiepskiej kondycji i dziki sprint nadwerżył jej płuca. Nie uciekła zbyt daleko. Musiał być blisko.

— Tsssso.

Łomot jej serca tłumił jego głos i nie potrafiła określić, z której strony dochodził.

Zacisnęła usta, lecz jej płuca domagały się więcej powietrza. Czerwona mgła zaczynała zasnuwać jej wzrok. Kręciło się jej w głowie. Otworzyła usta i starała się oddychać płytko, modląc się, aby jej nierówny oddech nie był w rzeczywistości tak głośny, jak brzmiał w jej uszach.

Mijały minuty.

Nic się nie działo.

Może poszedł w innym kierunku?

Jej oddech wyrównał się. Nogi zaczęły jej drżeć z powodu niewygodnej pozycji. Wcześniej niezliczone ilości razy bywała na imprezach na polanie, jednak w ciemności wszystko wyglądało inaczej.

Nie wiedziała, gdzie jest.

Wyrzała zza pnia drzewa. Kilka metrów przed nią światło księżycy rysowało ścieżkę wśród srebrzystych cieni. Czy prowadziła do głównej drogi? Zarosła rozstępowały się tylko na chwilę, za nimi widać było zanurzoną w ciemności ścianę roślin.

Pot spływał jej po plecach i gromadził się w okolicach krzyża, mocząc pasek dzinsów. Znowu zerknęła zza drzewa. Jaki miała wybór? Nie mogła zostać tu zbyt długo.

Dogoni ją.

Zabije.

Aby jednak próbować ucieczki, musi najpierw wyjść zza drzewa.

Gdzie on jest?

Nieważne. I tak musiała się ruszać. Jeśli nawet jeszcze jej nie złapał, wkrótce to zrobi i nie ma mowy, żeby jeszcze ją wypuścił. Dlaczego mu zaufała? Bo mówił, że ją kocha?

Idiotka.

On nie był zdolny do miłości. Jej rozum wiedział to już dawno, ale serce chciało wierzyć, że jest inaczej.

A teraz prawda ją zabije.

Wcześniej tego wieczora zastanawiała się, czy nie wejść do zimnego jeziora i nie zakończyć swojego nieszczęśliwego życia. Teraz jednak, gdy czuła oddech śmierci na plecach, strach wygrał. Instykt samozachowawczy stłumił wszystkie lęki dotyczące jej przyszłości.

Nie chcę umierać.

Ostatnie słowa do swoich dziadków wypowiedziała w gniewie. Okłamała ich. Jeśli nie uda się jej przeżyć, kłótnia będzie ostatnim, co zapamiętają na jej temat. Nie są ideałami, ale ją kochają, a teraz nie będzie już mogła im powiedzieć, że ona też ich kocha i że wcale nie miała na myśli tego, co powiedziała, po prostu była zdenerwowana z powodu tego, jakiego bałaganu narobiła w swoim życiu, i odreagowała to na nich.

Nie będzie miała szansy powiedzieć, że jej przykro.

Musi się stąd wydostać. Musi przeżyć. Musi przeprosić dwie osoby, które zraniła, chociaż najbardziej ją kochały. Wstała. Mięśnie jej ud zadrżały i zakręciło się w głowie. Zamiast ruszyć biegiem przed siebie, ostrożnie zaczęła przesuwac się w kierunku ścieżki. Skoro nie wiedziała, gdzie jest, to im mniej będzie robić hałasu, tym lepiej. Skoro ona nie wie, gdzie jest, może on też.

Zarośla chwyciły za jej nagie nogi, gdy weszła na ścieżkę i zaczęła powoli biec. Ubita ziemia pod jej stopami wydawała się znajoma. Minęła zakręt i przyspieszyła. Trzasnęła gałązka i Tessa zerwała się do biegu jak spłoszony królik. Kolejna chmura zasłoniła księżyc i ścieżka skryła się w cieniu. Tessa potknęła się i upadła, uderzając kolanem w odsłonięty korzeń. Przeszył ją ból i na chwilę zamarła na czworakach, łapiąc gorączkowo oddech i próbując przełknąć strach, który dławził ją w gardle. Łzy płynęły jej po policzkach.

Naprzód!

Przesunęła jedną nogę i wstała. Zmuszając drżące nogi do wysiłku, weszła na ścieżkę i zatrzymała się, gdy zobaczyła spalone drzewo. Poruszała się w kółko. Potknęła się, uświadamiając sobie, że zmierza z powrotem na polanę.

W jego stronę.

Szelest martwych liści wydawał się głośny niczym uderzenie grzmotu.

Proszę. Proszę, nie pozwól mu mnie złapać.

Łzy przesłaniały jej wzrok. Przesunęła dłonią po twarzy, ocierając je, po czym zaczęła nieudolnie biec.

Cień wyłonił się zza grubego drzewa i wkroczył na ścieżkę. Zatrzymała się gwałtownie, ślizgając się na startych podeszwach swoich płóciennych tramppek.

Zadrżała, patrząc na niego. Nie dyszał, nie był spocony, ani zmęczony.

I wtedy już wiedziała. Prawda uderzyła ją niczym wymierzony otwartą dłonią policzek.

Umrze.

Panika ścisnęła ją za gardło, tak że oddychanie stało się olbrzymim wysiłkiem, tak jakby musiała wciągać powietrze przez wąską słomkę.

— Naprawdę myślałaś, że zdołasz uciec? — potrząsnął głową.

Odwróciła się i pobiegła ślepo przed siebie, rozcarniając gałęzie. Nie mogła przed nim uciec. Była zmęczona, a on wypoczęty. Chwytała łapczywie, chrypliwie oddech, słysząc za sobą jego równe, pewne kroki.

Wypadła z lasu na polanę i zobaczyła przed sobą lśnienie tafli jeziora. Na skraju ciemnej wody kołysały się na wietrze pałki wodne. Weszła między ich grube łodygi, czując pod nogami wilgotny grunt. W jej umyśle dominowała jedna myśl:

Schować się!

Podeszwy butów zapadały się w błotnistym gruncie. Mlaskanie zdradzało jej pozycję. Nagle jego dłoń wystrzeliła i chwyciła ją za biceps. Przyciągnął ją do siebie.

— Nie! — Opierała się, usiłując usiąść na ziemi.

Jej opór był dokładnie tak bezcelowy, jak się wydawał.

Otworzyła usta i krzyknęła dziko.

— Zamknij się! — Uderzył ją pewnym, szybkim ruchem ręki.

Pięść wylądowała na jej szczęce. Mrugnęła. Trzciny zamazywały się jej przed oczami.

Miała rację od początku. Ciemność jednak nie była jej przyjaciółką. Nie uratuje jej. Była przepaścią, z której już nigdy nie miała się wydostać. Nigdy.

To był koniec.

Upadła na bagnisty brzeg. Patrzyła, jak trzciny kołyszą się na wietrze na tle ciemnego nieba. Potem zobaczyła sylwetkę mężczyzny. Coś metalowego zalśniło w świetle księżyca, a potem przyszedł ból, który rwał ją na kawałki.

Świat zniknął, pochłonięty przez zimną i przerażającą ciemność.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

JAKĄ CENĘ ZAPŁACISZ ZA SPRAWIEDLIWOŚĆ?

Morgan Dane próbuje się pozbierać po ciosie, jakim była dla niej śmierć męża, który zginął na misji w Iraku. Dwa lata po tragedii wraca do rodzinnego miasta, by tam na nowo ułożyć sobie życie. Bardzo za nim tęskni, ale wie, że musi stanąć na nogi, by zapewnić trzem córeczkom wszystko, co najlepsze. I właśnie wtedy, gdy dzięki interesującej ofercie pracy jej życie zdaje się wreszcie układać, małym miasteczkiem Scarlet Falls wstrząsa tragedia.


Młodzianka opiekunka dzieci Morgan zostaje bestialsko zamordowana. Oskarżenie pada na Nicka, syna sąsiada. Początkowo dowody przeciwko chłopakowi wydają się nie do podważenia. Mieszkańcy miasteczka, wstrząśnięci krwawym zabójstwem, wydali na niego wyrok jeszcze przed postawieniem zarzutów. A każdy, kto podaje w wątpliwość jego winę, staje się wrogiem numer jeden całej społeczności. Morgan gorąco pragnie surowej kary dla winnego, ale jest przekonana, że zbrodnię popełnił ktoś inny. Jej głęboka wiara w sprawiedliwość będzie wymagała ogromnej odwagi i gotowości do poświęceń.



Na szczęście ma przyjaciela: Lance Kruger, prywatny detektyw, decyduje się ją wesprzeć. Razem stają przeciwko wszystkim: mieszkańcom, policji i prokuratorowi. Stawka jest wysoka. Nie uda się ujawnić tożsamości mordercy bez odkrycia mrocznych sekretów i brudnych tajemnic skrywanych pod fasadą małomiasteczkowej sielanki. Ludzie nie chcą jednak ani prawdy, ani sprawiedliwości. Oni pragną zemsty, a morderca żąda więcej krwi...

MELINDA LEIGH

jest autorką bestsellerów magazynu „Wall Street Journal”, a jej książki sprzedały się w nakładzie ponad 6 milionów egzemplarzy. Ma pas drugiego stopnia w kenpō karate, jest biegłą w filipińskiej sztuce walki arnis, uczyła się brazylijskiego jiu-jitsu, była też instruktorką samoobrony kobiet. Mieszka w pobliżu plaży z rodziną i dwoma kompletnie rozpieszczonymi psami ratowniczymi. I chociaż wiedzie miłe i przyjemne życie, jej powieści są mocne, mroczne i niepokojące.

 **editio**black

 **Księgarnia internetowa:**
<http://editio.pl>

 **Zamówienia telefoniczne:**
0 801 339900
 **0 601 339900**

Sprawdź najnowsze promocje:
• <http://editio.pl/promocje>
Książki najchętniej czytane:
• <http://editio.pl/bestsellery>
Zamów informacje o nowościach:
• <http://editio.pl/nowosci>

Helion SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
<http://editio.pl>

ebook dostępny wyłącznie na:
ebookpoint.PL



ISBN 978-83-283-5351-0



Cena 39,90 zł